

Soros i Biden kontra Netanjahu



Amerykański konserwatywny portal Breitbart, powołując się na swoje źródła w izraelskich kręgach rządowych, poinformował o irytacji rządu Netanjahu w związku ze stanowiskiem Białego Domu w sprawie reformy sądownictwa.

Izraelska prasa, powołując się na źródła w rządzie, twierdzi, że biuro premiera twierdzi, że protesty, które rozwinęły się w kraju, były wspierane przez Waszyngton. 25 marca strona internetowa „The Washington Free Beacon” opublikowała dochodzenie wskazujące, że od 2020 r. organizacja pozarządowa **Movement for Quality Government (MQG)** otrzymała 38 mln USD z funduszy Departamentu Stanu USA. Ponadto w tym czasie organizacja zdobyła kilka grantów od agencji związanych z Ministerstwem Spraw Zagranicznych USA. MQG zasłynął z ostrej krytyki izraelskiej prawicy i osobiście Benjamina Netanjahu i członków jego rodziny. **Podczas protestów ruch aktywnie wspierał demonstracje i wzywał do dymisji rządu.**

To nie pierwszy raz, kiedy demokratyczna administracja Białego Domu została oskarżona o rażącą ingerencję w wewnętrzne życie polityczne w Izraelu. W 2015 roku Waszyngton za pośrednictwem USAID (agencji, której kierownictwo jest mianowane bezpośrednio przez prezydenta USA i jest członkiem Rady Bezpieczeństwa Narodowego) finansował Fundację One Voice, która m.in. zajmowała się medialnym wsparciem dla przeciwników Netanjahu.

Reforma sądownictwa, jeśli zostanie przyjęta, da Knesetowi (izraelskiej legislaturze) większą kontrolę nad systemem sądowniczym. Kneset będzie miał prawo uchylać decyzje Sądu Najwyższego w sprawie ustaw i decyzji rządu, a także mianować jego sędziów. Protesty rozpoczęły się w styczniu, po ujawnieniu planu zmiany sądownictwa. Liczba uczestników demonstracji rosła wraz z eskalacją sytuacji. Sytuacja bardzo się zaostrzyła wieczorem 26 marca. Tego dnia Benjamin Netanjahu usunął **Yoava Galanta** ze stanowiska ministra obrony. Powodem była propozycja Galanta dotycząca tymczasowego zawieszenia reformy sądownictwa, aby umożliwić dialog z protestującymi.

Ponadto konsul generalny Izraela w Nowym Jorku, **Asaf Zamir**, ogłosił swoją rezygnację, odnosząc się do faktu, że nie może już reprezentować rządu pod przywództwem premiera Benjamina Netanjahu. Po tym doszło do starć z policją. Jak zaznaczono, dziesiątki osób zostało aresztowanych pod zarzutem zakłócania porządku publicznego. Główna autostrada Ayalon w Tel Awiwie również została zablokowana. Po próbie oczyszczenia drogi policjanci zostali obrzuceni różnymi przedmiotami, w tym kamieniami. W wyniku starć, według organów ścigania, rannych zostało trzech funkcjonariuszy. Na jednej z dróg siły bezpieczeństwa zaczęły się nawet wycofywać przed atakiem protestujących.

Szczególną uwagę należy zwrócić na działalność struktur **George'a Sorosa** w kraju. Znany raport NGO Monitor Foundation, której zadania obejmują monitorowanie działalności organizacji pozarządowych w Izraelu, mówi o **9,5 miliona dolarów wydanych przez miliardera na finansowanie 38 różnych organizacji, z których wiele, według prawicowych konserwatystów, jest szkodliwych dla bezpieczeństwa narodowego kraju.**

Niemal natychmiast po wyborze Netanjahu w listopadzie 2022 roku Departament Sprawiedliwości USA ogłosił wznowienie śledztwa w sprawie śmierci reporterki Al Jazeera **Shirin Abu**

Akle podczas jednej z operacji armii izraelskiej na Zachodnim Brzegu. Dochodzenie przeprowadzone we współpracy z Departamentem Stanu wykazało, że śmierć dziennikarki była tragicznym wypadkiem. **Jednak Departament Sprawiedliwości USA niespodziewanie nie zgodził się z tymi wnioskami.** Warto zauważyć, że inicjatorem nowego śledztwa był prokurator generalny (w Stanach Zjednoczonych jest on również szefem Ministerstwa Sprawiedliwości) **Merrick Garland**. Człowiek z obozu Clintonów, był promowany przez **Baracka Obamę**, a następnie wyrzucony przez **Donalda Trumpa**. W ciągu ostatniego roku Garland stał się jednym z głównych bohaterów w sprawie tajnych dokumentów odkrytych w posiadłości Trumpa Mar-a-Lago.

W grudniu 2022 roku **Antony Blinken** przemawiał na konferencji J Street, finansowanej przez George'a Sorosa grupie lobbingowej, która jednoczy najbardziej liberalne siły polityczne w Izraelu. Sekretarz stanu ostrożnie ostrzegł Netanjahu przed przyjęciem nowego kursu, takiego jak budowa nowych osiedli lub zmiana status quo na Wzgórzu Świątynnym.

Netanjahu, który jest reprezentantem opinii konserwatywnej części społeczeństwa izraelskiego, nie porzucił jednak obranej strategii i kontynuował jednostronne działania. Kneset (izraelski parlament) uchylił przepis ustawy z 2005 r. nakazujący demontaż czterech izraelskich osiedli na północy Zachodniego Brzegu i zakazujący budowy nowych osiedli na tym obszarze. W odpowiedzi, według NBC, ambasador Izraela **Michael Herzog** został nieoficjalnie wezwany do Departamentu Stanu 22 marca. Na spotkaniu zastępca sekretarza stanu **Wendy Sherman** wyraziła niezadowolenie ze zmian wprowadzonych przez Netanjahu w izraelskim prawie i wynikających z nich decyzji.

Tymczasem tradycyjne spotkanie izraelskiego przywódcy z prezydentem USA jeszcze się nie odbyło. Jak zauważył wysoki rangą urzędnik administracji Netanjahu w wywiadzie dla „Times of Israel”, odpowiednie zaproszenie z Białego Domu nie zostało otrzymane „z wielu powodów”.

Oczywiście pewną rolę odegrała również odmowa szefa izraelskiego rządu dostarczenia broni na Ukrainę. Jeszcze w lutym Netanjahu zamierzał „rozważyć” taką możliwość, ale 16 marca na wspólnej konferencji prasowej z **Olafem Scholzem** w Berlinie powiedział, że **pomoc będzie ograniczona do sfery humanitarnej.** „Zawarliśmy umowę z rządem rosyjskim, z rosyjskimi siłami powietrznymi i rosyjską armią w Syrii, że nie będziemy zestrzeliwać nawzajem swoich samolotów. Myślę, że żaden kraj europejski nie ma takiej sytuacji, jeśli chodzi o tych, którzy wspierają Ukrainę” – powiedział.

Wcześniej Netanjahu wielokrotnie mówił o złożonym charakterze relacji z Rosją i podkreślał, że ich komplikacje byłyby szkodliwe dla bezpieczeństwa narodowego i interesów tego kraju na Bliskim Wschodzie. Dotyczy to współpracy z rosyjskimi siłami zbrojnymi na granicy z Syrią i problemów irańskiego programu nuklearnego.

Ważne jest również niedawne przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Arabią Saudyjską a Iranem, przeprowadzone bez udziału Waszyngtonu. Jest to podwójny cios dla izraelskich interesów w regionie. Jak powiedział „Times of Israel” wysoki rangą dyplomata z biura Netanjahu, porozumienie było możliwe dzięki **„wolcie Rijadu z powodu słabości Stanów Zjednoczonych i Izraela”.**

Odpowiedzialność za negatywne tendencje w relacjach dwustronnych spoczywa w równym stopniu na administracji Bidena, jak i na konserwatystach z Likudu, którzy doszli do władzy – powiedział w wywiadzie dla „Izwestii” **Grigorij Łukjanow**, starszy wykładowca w Departamencie Krajów Bliskiego Wschodu Wydziału Orientalnego GAUGN.

„Polityka Bidena na Bliskim Wschodzie podlega ciągłym zmianom” – zauważa ekspert. Przede wszystkim dotyczy to jego początkowego pragnienia wznowienia porozumienia nuklearnego z Iranem, co było nie do przyjęcia dla Izraela. Ale w rzeczywistości to przedsięwzięcie nie powiodło się. Nie udało

się wypracować nowego programu, a Biały Dom kontynuował działania w ślad za osiągnięciami administracji Trumpa. Jednocześnie skrajna prawica, która doszła do władzy w Izraelu, zrobiła wiele, aby zmienić nastawienie do swojego kraju w negatywnym kierunku. W rezultacie w wielu obszarach stosunki amerykańsko-izraelskie znajdują się w impasie, ponieważ nie pozwalają na realizację żadnej poważnej inicjatywy, czy to irańskiej, czy syryjskiej, czy też problemu palestyńsko-izraelskiego porozumienia.

Demokraci tradycyjnie zajmują łagodniejsze stanowisko w konflikcie palestyńsko-izraelskim, co nie może nie irytować ultrakonserwatystów z obozu Netanjahu, mówi orientalista, publicysta **Andriej Ontikow**.

– Partia Demokratyczna w każdym razie zajmuje stanowisko proizraelskie, ale znacznie mniej jednoznaczne niż Republikanie. Ponadto Zachodnia Jerozolima nie jest zadowolona z podejścia demokratów do kwestii JCP0A (Wspólnego Kompleksowego Planu Działania. – red.) i reżimu sankcji przeciwko Iranowi, uważa rozmówca.

Tymczasem dwaj główni kandydaci z Partii Republikańskiej, **Donald Trump i Ron Desantis**, próbują pozyskać izraelskie lobby w Waszyngtonie. 47. prezydent Stanów Zjednoczonych wielokrotnie powtarzał, że jest „najlepszym przyjacielem” państwa żydowskiego. Jego konkurent z kolei przedstawiał się jako „najbardziej proizraelski gubernator w Ameryce”. Wcześniej Desantis opowiadał się za wywieraniem nacisku na firmy ograniczające działalność w Izraelu i wspierał finansowanie rządowe w celu poprawy bezpieczeństwa w żydowskich szkołach na Florydzie.

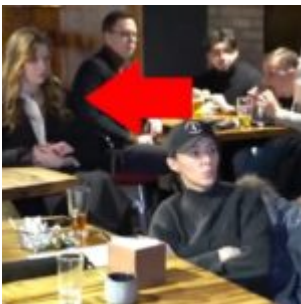
Natychmiast po tym, jak Republikanie przejęli kontrolę nad Izbą Reprezentantów, doprowadzili do wydalenia przedstawiciela Partii Demokratycznej, **Ilhama Omara**, z prestiżowej Komisji Spraw Zagranicznych. Powodem tego były indywidualne tweety kongresmenki. W szczególności opisała Izrael jako „kraj

apartheidu”.

Jeśli chodzi o ostatnie protesty, Republikanie grożą wszczęciem kolejnego śledztwa. **Podejrzewają administrację Bidena o próbę zmiany władzy w Izraelu.** Mimo że przedsięwzięcie jest skazane na niepowodzenie, podobnie jak inne oskarżenia pod adresem Białego Domu, może zostać zapamiętane bliżej wyborów w 2024 roku.

[Źródło](#)

Zamach bombowy w rosyjskiej kawiarni! Publikujemy nagrania



W niedzielę (2.04.2023 r.) w Sankt Petersburgu odbyło się spotkanie autorskie z publicystą wojennym Władlenem Tatarskim (właściwie Maksim Fomin). Podczas spotkania z sympatykami eksplodowała bomba. Publicysta zginął na miejscu.

Tatarskiego zabiła bomba ukryta w podarowanej przez młodą kobietę figurce żołnierza (kobieta została oznaczona na nagraniu zamieszczonym pod tekstem). Kobieta została już zatrzymana przez rosyjskie służby, które postawiły jej zarzut dokonania zamachu terrorystycznego skutkującego zabiciem jednej osoby i ranieniem ponad 20.

W sieci pojawiły się nagrania ze zdarzenia. Widać na nich jak dziennikarz wkłada do pudełka figurkę. Po chwili następuje potężny wybuch.

З'явилося відео останніх секунд перед ліквідацією Татарського
– росЗМІ pic.twitter.com/afN40MjaYC

– Українська правда  (@ukrpravda_news) [April 3, 2023](#)

[Źródło](#)

**Drogi, nieskuteczny,
szkodliwy! Lek na Covid-19
nie będzie już finansowany
przez Ministerstwo Zdrowia**



W poniedziałek (27.03.2023) rzecznik Ministerstwa Zdrowia Wojciech Andrusiewicz poinformował, że ministerstwo nie będzie już finansować zakupu leku remdesivir stosowanego podczas szpitalnego leczenia pacjentów z Covid-19. Analiza 10 międzynarodowych badań skuteczności tego leku, którą minister Adam Niedzielski zlecił Agencji Ochrony Technologii Medycznych i Taryfikacji, wykazała, że stosowanie remdesiviru nie wpłynęło na spadek śmiertelności leczonych nim osób. Lek nie

ma żadnego lub ma bardzo niewielki wpływ na chorych z umiarkowanym i ciężkim przebiegiem Covid-19.

Dlaczego dopiero teraz minister Niedzielski wycofuje się z finansowania leku, który jest nieskuteczny? Przecież już w listopadzie 2020 roku Europejskie Stowarzyszenie Medycyny Intensywnej Terapii (ESICM – prestiżowe stowarzyszenie medyczne skupiające specjalistów z ponad 120 krajów) poinformowało, że wycofa rekomendację dla remdesiviru odradzając jego rutynowe stosowanie w leczeniu Covid-19, ponieważ zlecone przez WHO badanie skuteczności tego leku, przeprowadzone w 2020 roku w 405 szpitalach w 30 krajach, nie wykazało żadnych wyraźnych pozytywnych efektów jego stosowania. Co więcej, prezes ESICM Jozef Kesecioglu ostrzegał, że remdesivir może być szkodliwy dla nerek.

Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to zawsze chodzi o pieniądze. Lek remdesivir jest nieskuteczny i może być szkodliwy, ale za to jest drogi. Pomimo wyników badania WHO, wskazującego na nieskuteczność remdesiviru, Polska podpisała w październiku 2020 roku umowę z producentem leku na dostawę 80 tys. dawek. To zamówienie kosztowało ok. 120 milionów złotych. W marcu 2021 roku minister Niedzielski zapowiedział zakupy kolejnej partii remdesiviru. Po dwóch latach, czyli w marcu 2023 roku ministerstwo w końcu przyznało, że lek jest nieskuteczny i nie będzie już finansować jego zakupu. Zmarnowano miliony złotych, a producent nieskutecznego leku zarobił krocie.

Warto przypomnieć, kto forsował podawanie remdesiviru polskim pacjentom z Covid-19 pomimo wyniku badania wskazującego na jego nieskuteczność. Był to prof. Robert Flisiak, szef Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych oraz prof. Andrzej Horban, krajowy konsultant ds. chorób zakaźnych. Obaj ogłosili, że badanie WHO jest niewiarygodne, a lek będzie stosowany nadal.

Czym była podyktowana opinia obu profesorów? Czy naprawdę wierzyli w skuteczność remdesiviru? Nie jest tajemnicą, że

prof. Flisiak współpracował z producentem remdesiviru, amerykańską firmą Gilead. Pieniądze od tej firmy otrzymywała też Fundacja Rozwoju Nauki założona przez prof. Horbana. Zapytany podczas rozmowy na antenie Radia Zet, czy firma Gilead wpłacała na fundację ponad 1 300 000 złotych w latach 2016-2029, Horban odparł: „Nie wiem. Nie śledzę fundacji”.

Co ciekawe, nieskuteczność remdesiviru potwierdziły polskie badania z 2021 roku, których celem było sprawdzenie skuteczności amantadyny w szpitalnym leczeniu C19. Nieskuteczność remdesiviru stwierdzono niejako „przy okazji”. Wyniki badań zostały ogłoszone 11 lutego 2022 roku. Prof. Adam Barczyk z Górnośląskiego Centrum Medycznego w Katowicach poinformował wtedy, że w leczeniu szpitalnym „nie tylko amantadyna nie dawała efektu, ale także remdesivir”.

Jaka była reakcja Rzecznika Praw Pacjenta, Bartłomieja Chmielowca? Natychmiast wydał zakaz stosowania amantadyny, ale remdesivir pozostał na liście leków zalecanych w leczeniu Covid-19..

A zatem przez dwa i pół roku stosowano w polskich szpitalach drogą i nieskuteczną terapię podając pacjentom z C19 szkodliwy dla nerek lek rekomendowany przez osoby mające ewidentny konflikt interesów. Warto przypomnieć, że konflikt interesów występował nie tylko w przypadku drogiego i nieskutecznego remdesiviru. Członkowie kowidowej Rady Medycznej byli też sponsorowani przez producentów szczepionek na C19.

Reasumując: kto miał zarobić, zarobił, a kto miał umrzeć, umarł. Tak właśnie robi się biznes na ludzkim życiu zdrowiu. O tym, jak robiono kowidowy biznes przeczytacie w mojej książce [“Kowidowe getta”](#).

[Źródło](#)

Wróćą wycieczki młodych Żydów do Polski. Czy polski rząd znów podkułił ogon?



22 marca 2023 roku w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyło się spotkanie z przedstawicielami Izraela w sprawie wycieczek żydowskiej młodzieży do Polski, w czasie której nastolatki zwiedzają m.in. niemieckie obozy koncentracyjne stojące na terenie Rzeczypospolitej. Po pandemicznej przerwie w wycieczkach i w odpowiedzi na liczne żądania Polaków, w połowie 2021 roku rząd Mateusza Morawieckiego nie zgodził się na powrót do wycieczek na dotychczasowych zasadach, tj. do podróży żydowskiej młodzieży z udziałem uzbrojonych służb izraelskich.

– *Mamy swoje służby, które są bardzo kompetentne, dobrze wyszkolone, dobrze wyposażone i są w stanie zapewnić bezpieczeństwo wszystkim polskim obywatelom, a także wszystkim którzy przybywają do Polski. Nie widzimy więc powodu, aby w jakiś szczególny sposób traktować młodzież z Izraela – w 2021 roku, w dobie debaty nad [“dużą ustawą reprivatyzacyjną”](#), oświadczył Wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk.*

W ubiegłym tygodniu w kwestii wycieczek żydowskiej młodzieży do Polski doszło do porozumienia na linii Polska-Izrael.

– *Mamy przełomową umowę Polska-Izrael w sprawie wizyt*

młodzieży. Jej elementy to brak uzbrojonych agentów bez zgody Polski, młodzież z Izraela pozna miejsca ważne dla polskiej historii, kultury i będzie spotykać się z rówieśnikami z Polski – oświadczył wiceszef MSZ Paweł Jabłoński prezentując najważniejsze elementy porozumienia.

Szefowie dyplomacji Polski i Izraela Zbigniew Rau i Eli Cohen już ogłosili porozumienie w sprawie organizacji wycieczek młodych Żydów do Polski i polskiej młodzieży do Izraela (ktoś z Państwa słyszał o takich wycieczkach?).

– Porozumienie z Izraelem porządkuje i optymalizuje zasady organizacji izraelskich wizyt edukacyjnych w Polsce, gwarantuje także stronie polskiej możliwość organizacji wizyt edukacyjnych w Izraelu na tych samych zasadach – mówił minister Rau.

Żadna ze stron nie podaje szczegółów rozmów. Czyżby polska władza znów podkuliła ogon, jak miało to miejsce w 2018 roku w związku z nowelizacją ustawy o IPN?

Źródło

W domu dziecka prowadzonym przez Ukrainkę dzieci miały być wykorzystywane seksualnie, głodzone i bite. Grozi jej 15 lat więzienia



23 marca 2023 roku do Sądu Okręgowego w Poznaniu trafił akt oskarżenia przeciwko Svetłanie P. prowadzącej na Ukrainie i w Polsce rodzinny dom dziecka. Prokurator zarzuca jej znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem nad dziesięciorgiem dzieci.

– Zebrane dowody potwierdziły, że pozostający pod jej opieką małoletni [od marca 2020 do kwietnia 2022 – przyp. red.] pokrzywdzeni byli przez nią bici, zastraszani i poniżani. Śledztwo wykazało, że oskarżona ograniczała dzieciom dostęp do toalety, a także jedzenia oraz picia, doprowadzając w niektórych przypadkach do ich skrajnego niedożywienia. Ponadto stosując przemoc, wykorzystwała seksualnie część z nich oraz przekazywała je w tym celu innym osobom – Prokuraturę Okręgową w Poznaniu [cytuje portal Głos Wielkopolski](#), który wskazuje, że Ukrainka z popełnianych przestępstw miała sobie uczynić stałe źródło dochodu.

Rodzinny dom dziecka to forma pieczy zastępczej dla osieroconych lub pozbawionych opieki rodzicielskiej dzieci oraz młodzieży do 18. roku życia, która jest zorganizowana w naturalnych rodzinach zastępczych, w przystosowanych domach rodzinnych. W rodzinnym domu dziecka znajduje się od 4 do 8 dzieci osieroconych oraz nieokreślona liczba dzieci biologicznych lub adoptowanych.

Aktualnie oskarżona Ukrainka przebywa w areszcie śledczym. Grozi jej 15 lat więzienia.

[Źródło](#)

Unia polsko-ukraińska coraz bliżej? “Stałaby się drugim co do wielkości krajem w UE”



Prestiżowy amerykański magazyn Foreign Policy przekonuje do zalet unii polsko-ukraińskiej. To kolejny raz kiedy w przestrzeni publicznej pojawia się postulat utworzenia unii z Ukraińcami.

– *Unia polsko-ukraińska stałaby się drugim co do wielkości krajem w UE i prawdopodobnie jej największą potęgą militarną, stanowiąc więcej niż wystarczającą przeciwwagę dla tandemu francusko-niemieckiego – czego tak bardzo brakuje UE po Brexicie – spekuluje magazyn Foreign Policy, nawiązując do przykładu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wskazując, że ta stała się jednym z największych państw w Europie i fascynującym laboratorium zarządzania politycznego, szczególnie badanym przez ojców założycieli Stanów Zjednoczonych. Po upadku dynastii Jagiellonów przekształciła się w monarchię elekcyjną, podobną do włoskich miast-państw, ale działającą na znacznie większą skalę.*

FP wskazuje, że za unią polityczną miałyby przemawiać wspólne interesy.

– *Z pewnością, ze względu na cztery wieki wspólnej historii w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, znaczna część*

dzisiejszej Ukrainy (i Białorusi) ma o wiele więcej wspólnego ze swoją przeszłością z Polską niż z Rosją, niezależnie od twierdzeń rosyjskich propagandzistów, że jest inaczej, i niezależnie od faktu, że relacje te były często bardzo skomplikowane – amerykański magazyn cytuje PAP. – Obydwa kraje stoją w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Dziś Polska jest członkiem UE i NATO, a Ukraina pragnie dołączyć do obu organizacji – nie inaczej niż niegdyś Wielkie Księstwo, które chciało stać się częścią głównego nurtu schrystianizowanej Europy. Nawet jeśli wojna Ukrainy z Rosją zakończy się zdecydowanym zwycięstwem Ukrainy i wyparciem sił rosyjskich z kraju, Kijów czeka potencjalnie kilkudziesięcioletnia walka o wejście do UE, nie mówiąc już o uzyskaniu wiarygodnych gwarancji bezpieczeństwa od Stanów Zjednoczonych.

– Unia polsko-ukraińska stałaby się drugim co do wielkości krajem w UE i prawdopodobnie jej największą potęgą militarną, stanowiąc więcej niż wystarczającą przeciwwagę dla tandemu francusko-niemieckiego – czego tak bardzo brakuje UE po Brexicie – spekuluje FP.

[Źródło](#)

Wzrost zgonów spowodowanych chorobami serca! Raport Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego



Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego PZH-PIB opublikował raport, z którego wynika, że w 2021 roku zmarło o kilkadziesiąt procent więcej Polaków niż w roku ubiegłym.

Według oficjalnych statystyk w 2021 roku, Polacy umierali głównie z powodu: chorób serca – 117 972 zgonów (23 proc.), COVID-19 – 92 780 zgonów (18 proc.), chorób naczyń mózgowych – 31 521 zgonów (6 proc.), miażdżycy – 24 802 zgony (5 proc.).

– *Prof. Piotr Ponikowski, rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu i dyrektor Centrum Chorób Serca w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym we Wrocławiu, podkreślił że dane dotyczące zgonów z przyczyn kardiologicznych w całym kraju są alarmujące. Rocznie umiera z tego powodu **ponad 180 tys. osób** – czytamy na portalu [abczdrowie.pl](https://www.abczdrowie.pl).*

Wśród regionów, gdzie ten problem jest szczególnie poważny znalazł się Dolny Śląsk. W 2021 roku z powodu chorób serca **zmarło tam o ponad połowę więcej chorych, niż prognozowano.**

– *Na liście 25 powiatów, gdzie ludzie żyją najdłużej, nie ma powiatu z Dolnego Śląska i nie ma też Wrocławia. Podczas gdy jest Warszawa, Kraków, Poznań. Na liście powiatów, gdzie ludzie żyją najkrócej, jest pięć dolnośląskich. Pokazuje to problem na Dolnym Śląsku – powiedział cytowany przez PAP prof. Ponikowski.*

W 2021 roku odnotowano także wzrost przypadków zgonów w wyniku nadciśnienia, chorób serca, cukrzycy, chorób układu nerwowego czy zaburzeń psychicznych.

Z raportu instytutu wynika, że **nadwyżka liczby zgonów**, choć

podlega wahaniom, to **utrzymuje się cały czas**, a równocześnie skróciła się średnia długość życia kobiet i mężczyzn.

Przyczyny zgonów w Polsce od 2011r.

W trakcie pandemii największy wzrost nastąpił w przypadku zgonów w wyniku nadciśnienia, ch. serca, cukrzycy, ch. ukł. nerwowego, zaburzeń psychicznych, zaburzeń wydzielania wewnętrznego oraz chorób układu pokarmowego i moczopłciowego.

Dane GUS pic.twitter.com/Dor0xWIcuY

– Łukasz Pietrzak (@lpietrzak20) [January 13, 2023](#)

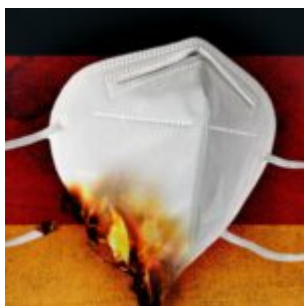
Tytułem komentarza przypomnijmy, że dwa dni temu Internet obiegła wieść o śmierci 44-letniego szefa MPK we Wrocławiu, Krzysztofa Baławejdera, który niemal półtora roku temu pisał po przyjęciu trzeciej dawki szczepionki: **Płaskoziemcy mogą odliczać dni do mojego końca. Dobrze mi życzących uspokajam: nauka nas nie zawiedzie** – pisał zmarły wczoraj Baławejder. Jeszcze tego samego dnia na swoim Facebook'u zegnał trzech pracowników wrocławskiego MPK, którzy zmarli nagle. Przypomnijmy, że Baławejder stawiał kierowcom MPK ultimatum: albo maseczki, albo szczepienie.

Mądrej głowie dość.

[Źródło](#)

Rząd Niemiec spala miliony

kowidowych maseczek



Niemieckie rządy związkowe i federalny zmuszone zostały do spalenia maseczek kowidowych, które zalegają magazyny.

Nawet w zakresie tak prozaicznej czynności jak zwykłe spalenie maseczek, polityczna poprawność wyworzyła nowotwór językowy i pozbycie się tych bezużytecznych rekwizytów zwie się teraz „termicznym przetworzeniem” (niem. „Thermische Verwertungen“, ang. „thermal reprocessing”).

Poszczególne landy spaliły dotychczas dziesiątki milionów maseczek (np. Badenia-Wirtembergia zniszczyła 6,1 mln masek, Saksonia 5,5 mln, Nadrenia Północna-Westfalia 5 mln) i chciałyby pozbyć się ich jeszcze więcej, lecz w praktyce wiele z tych zasobów jest własnością federalną.

Na początku tzw. pandemii przywódcy niemal wszystkich krajów – ogłupieni przez media i sterroryzowani przez światowe siły zła – zamówili ogromne ilości maseczek mających „chronić przed koronawirusem”, pomimo tego, że wszystkie dotychczasowe dane medyczno-techniczno-epidemiologiczne jednoznacznie pokazywały, że nie nadają się one do tego celu. Jednak dążąc do rozniecenia paniki, media i „eksperci medyczni” doprowadzili do rewolty nauki i to co dotychczas było oczywiste, stało się nagle „dezinformacją”, a to co uważano za bzdurę stało się „wiedzą naukową”.

Wspierając się radami „medycznych autorytetów”, politycy dokonali zakupów maseczek, „przyłbic”, żeli, fartuszków i innych komediowych rekwizytów, ku uciesze głównie chińskich

producentów. Według danych niemieckiego Ministerstwa Zdrowia, rząd federalny posiada jeszcze 3,7 miliarda maseczek, a landy niemal 200 milionów.

Jak na razie, rząd federalny planuje pozbyć się 790 milionów maseczek, których minął „termin ważności”.

Tak więc niemieckie rządy pozbywają się nowych, *nieużywanych* maseczek, spalając je w kontrolowanych warunkach w specjalnych procesach termicznego przekształcania odpadów, co rodzi pytanie: **a jak zaplanowano i przeprowadzono pozbywanie się *używanych* maseczek**, tych, które **realnie były siedliskiem bakterii, grzybów i wszelkich patogenów**? Odpowiedź jest jedna: nikt nie planował i w żadnym państwie nie było procedur utylizacji tych odpadów medycznych. (Według [MIT](#) codziennie wyrzucano około 7 tysięcy ton maseczek; pomnożmy to przez 2 lata i otrzymamy 5 milionów ton! Ileż to niepotrzebnie zużyto materiału, wody, pracy ludzkiej, pieniędzy...) Wyrzucano maseczki gdzie popadnie i potem walały się one po trawnikach, na wysypiskach śmieci, w lasach, jeziorach, morzach i oceanach. Oczywiście nie wpłynęło to w żaden sposób na ekosystem, o którym kreytni w rządach tak hałaśliwie gardłują.

A czy ktoś jeszcze przypomina sobie [śmieszna hucpę w Polsce](#), kiedy to zaangażowano do celów propagandowych największy samolot świata – radziecki kolos An-225 Mrija, używany przez ukraińską firmę – aby przywieźć z Chin 96 ton bezużytecznego towaru („76 ton kombinezonów medycznych, 11 ton osłon na twarz i 9 ton masek ochronnych”)? Ach, jak potrzebne było to pisowskiemu politykom, a potem tę panikę sprzedano rozgorączkowanej gawiedzi, która chętnie kupiła jedno kłamstwo („koronawirus”, „maseczki chronią”), a potem jeszcze większe, szczepiąc się eksperymentalnymi produktami („bezpieczne i skuteczne”).

Pora na rozliczenie tej szumowiny politycznej, która teraz angażuje się w Davos szuflując społeczeństwu kolejne

kłamstwa.

[Źródło](#)

SŁAWA Ukrainie! – a Polsce na pochybel



„W oknie Pałacu Prezydenckiego zapłonęła świeca jako znak pamięci o cierpieniu i tragedii milionów ofiar Wielkiego Głodu w Ukrainie. Pamiętamy o ofiarach sowieckiego ludobójstwa!” – poinformowała kancelaria prezydenta. „Wieczna pamięć pomordowanym. Krzyczymy głośno: Nie dla nienawiści, nie dla antysemityzmu, nie dla antyukrainizmu. Nigdy więcej wojny, nigdy więcej Holokaustu”- takie podniosłe słowa wykrzyczał Duda w Auschwitz. Ze słów, które padły później wiemy, że nie miał na myśli polskich ofiar obozu, ani Polaków pomordowanych przez Ukraińców. Gdy ukraińska rakietą zabiła dwóch Polaków i gdy zamiast ubolewania i przeprosin doczekaliśmy się krętactw niegodnych sojusznika, Duda rzekł: „Rosja jest odpowiedzialna za tę wojnę i Rosja jest odpowiedzialna za wszystkie nieszczęścia, które z tej wojny wynikają”. A więc nie tylko Rzeź Wołyńska to „nasza wspólna tragedia”, bo jak Ukraina wali rakietą, to też „nasza wspólna tragedia”.

Gdy Sejm przyjął uchwałę w sprawie rocznicy Wielkiego Głodu, przeciw głosował tylko Grzegorz Braun, za co stratowało go

ogłupiały pędzące w ukrajinofilskim amoku stado sejmowych baranów. Gdy 8 lat temu Sejm przyjął uchwałę oddającą hołd „ofiaram ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II RP” – Wierchowna Rada uznała ją za „przejaw upolitycznienia tragicznych stron ukraińsko-polskiej historii, antyukraińskiej histerii i podważenie dyplomatycznego dorobku na rzecz wzajemnego przebaczenia i upamiętnienia niewinnych ofiar konfliktu, wśród których są Ukraińcy i Polacy”.

Inny, wymowny incydent: Ukrainizacja języka polskiego, poprzez nakaz stosowanie nowotworów językowych „w Ukrainie”, „do Ukrainy”, narzucony Polakom przez Radę Języka Polskiego PAN. Przy czym zmiany w języku (o który Rada statutowo troszczy się) nakazała deputowana Wierchownej Rady (jedna z 423) z ramienia partii, która w wyborach otrzymała 5,84% głosów. A więc chmara nadzwyczajnych i zwyczajnych profesorów, areopag uczonych renomowanych polskich uniwersytetów nie zachowali się, jak „sługa narodu ukraińskiego, ale jak sługa jednej Ukrainki, która w liście do Sejmu zażądała takich zmian, bo „kiedy po polsku pisze się lub mówi ‘na Ukrainę’ my, Ukraińcy, słyszymy narracje Stalina i Putina”. W liście mamy też inne cudaczne słowa: „Wierzimy, że dobra, demokratyczna, europejska Polska zrozumie swojego sąsiada i będzie mogła zdecydować się na zmianę słowników języka polskiego. Doprowadzi do eliminacji form ‘na Ukrainie’ z użytkowania na poziomie komunikacji urzędowej, pracy z dokumentami urzędowymi, a także z języka każdego Polaka”. Jest też deklaracja gotowości do przeprowadzenia w Polsce „misji edukacyjnej”. Szanujmy nasz język. Nie pozwólmy, żeby obcoplemieńcy zmieniali go w lingwistyczny śmietnik tak, jak było z Jidysz i tak, jak jest z Chachłackim, bo tak nazywa się twór językowy używany na Ukrainie, w tym przez inkryminowaną deputowaną, gotową do przeprowadzenia w Polsce „misji edukacyjnej”.

W najbliższym czasie zagrożenie rosyjskimi tankami jest mało realne. Ale realnym jest agresywnie forsowana przez Kijów

antypolska polityka historyczna. Przy czym ukraińscy dyplomaci są bardzo asertywni, by nie powiedzieć – agresywni. W dodatku wzmocnił ich były ambasador w Berlinie. Przypomnijmy – gdy Andrij Melnyk, na zarzut, że Ukraińcy „dokonywali masakr na Polakach” odpowiedział: „podobne masakry dokonywane były przez Polaków na Ukraińcach, dziesiątki tysięcy, a Ukraińcy byli uciskani przez Polaków w tak okrutny sposób, że trudno to sobie wyobrazić” (i gdy zrównał Polskę z hitlerowskimi Niemcami i Związkiem Sowieckim), odezwał się Zbigniew Rau: Odbylem rozmowę z moim przyjacielem Dmytro Kuleba. Podziękowałem mu za szybką publiczną interwencję w tej sprawie. A na czym owa „szybka interwencja” polegała? Na wpisie jakiegoś urzędniczyny, w którym nie było słowa ‘przepraszam’ i który wybrzmiał jak kpina: „Słowa ambasadora są jego osobistym zdaniem”. Rau w ogóle nie zareagował, gdy jego „przyjaciel Dmytro Kuleba” pokazał Blinkenowi mapę z Przemyślem w granicach Ukrainy.

Z kieszeni polskiego podatnika rokrocznie wyciekają 2 miliony dla „Naszego Słowa”, które zamieszcza banderowską symbolikę i zaprzecza ludobójstwu na Polakach. Ale do takiej roboty nie potrzeba ukraińskiej gadzinówki, bo są inne gazety ukraińskie dla Polaków, też futrowane z kasy państwowej, też wpisujące się w hasło „sława Ukrainie, a Polsce na pohybel”. Samuel Pereira, główny kreator polityki informacyjnej TVP, wygłosił komentarz: „Jeśli wiceminister ukraińskiej dyplomacji Andrij Melnyk chce poprawić sobie wizerunek wśród Polaków, to wchodzenie w interakcje z antyukraińskimi szurami (a tym samym uwiarygodnianie ich) nie jest najlepszym pomysłem”. Tomasz Terlikowski, po uderzeniu ukraińskiej rakiety w Przewodowo napisał: „Dla ofiar państwowy pogrzeb, dla ich rodzin pomoc psychologiczna. Ukrainie zaś jeszcze więcej pomocy, solidarności, broni i wsparcia. Rozum i serce po stronie Ukrainy”. Ten sam wcześniej ogłosił na łamach gazety mającej w tytule „Polska”: „Polska nie jest państwem narodowym, Polska jest republiką, rzeczą wspólną Polaków i Ukraińców, Polaków i Żydów, Polaków i Ormian, Niemców i Litwinów. Tych,

którzy się tu urodzili, i tych, którzy chcą tu zostać. To jest w Polsce piękne, a nie endeckie mrzonki”.

Przerzucanie odpowiedzialności z UPA na Rosjan zapoczątkował Bronisław Komorowski, w wywiadzie „Za Wołyń odpowiadają Sowieci”. Zainspirował go do tego ukraiński aktywista Mirosław Czech, który w „Wyborczej” stwierdził: „Sowieci poszczuli Niemców na ukraińskich policjantów, w ich miejsce przyszli Polacy. Spirala mordów się nakręciła. Rosyjscy agenci działali według precyzyjnie ułożonego planu”. Kropkę nad „i” postawił Antoni Macierewicz, mówiąc w TVP Info: „Prawdziwym wrogiem, który rozpoczął, i który użył ukraińskich sił nacjonalistycznych do tej straszliwej zbrodni ludobójstwa jest Rosja. To tam jest źródło tego straszliwego nieszczęścia”.

Gdy gościliśmy w Warszawie konferencję antyirańską, świat dowiedział się od sekretarza stanu, że bohaterem narodów amerykańskiego i polskiego nie są Kościuszko i Puławski, lecz Frank Blajchman, funkcjonariusz UB, nadzorca stalinowskich łagrów i herszt bandy rabunkowej. Dziś inny „strategiczny sojusznik” każe nam uznać, że bohaterem Obojga Narodów jest Zełenski i Bandera. Bo jak widzimy, kogo zrobili wiceszefem MSZ, to nic innego na myśl nie przychodzi. Żeby chociaż zadekretowali bohaterstwo Zełenskiego zamiast Bandery. Żeby chociaż zamiast pomników żydożercy stawiali pomniki Żyda. Ale gdzie tam – pomniki Zełenskiego będą stać obok pomników Bandery. Przy czym ustalmy – wytłumaczeniem nie jest to, że Naczelnik lubi małych ludzi i lubi koty, bo – w odróżnieniu od małych ludzi – koty liżą dupę tylko sobie. I jeszcze jedno – Zełenski rozpoczął karierę polityczną jak komik, a kończy jak prezydent z hasłem: „Jak zakończymy wojnę to cała Ukraina będzie wyglądała jak wielki Izrael”. A Duda? Rozpoczął jak prezydent, a kończy jak komik z hasłem: „Tu jest Polin”.

Gdy ukraiński IPN ogłosił, że „Siły Zbrojne Ukrainy kontynuują tę samą walkę, jaką prowadziła UPA”, gdy ukraiński Sąd Najwyższy uznał, że symbol dywizji SS-Galizien nie jest nazistowski”, gdy doradca prezydenta Zełenskiego ujawnił, że

„Polacy zgodzili się zapomnieć Rzeź Wołyńską”, nie było dementi polskiego MSZ. A Duda? Głosił, że „trudna historia obu narodów straciła znaczenie w obliczu konieczności zjednoczenia”. Wygłosił też na Placu Zamkowym w Warszawie: „Stało się coś, o czym powiedział ostatnio prezydent Ukrainy, że wobec tego, co zrobili Polacy cała historia jest nieważna”, co w praktyce oznaczało, że Zełenski wybaczył nam zbrodnię na Banderze i że będziemy mieć pomniki UPA w Polsce i przepraszanie Ukraińców za „polski kolonializm”. A sojuszników znajdują w noblistce Tokarczuk, w posłach w Sejmie, ekspertach rozmaitych klubów jagiellońskich, w kardynale Nyczu, redaktorach „Gazety Polskiej”, a nawet w działaczach prawicy narodowej, jak ten, który rzucił Polakom w twarz, „kto dziś wymachuje Wołyniem jest skurwysynem”. No i w polskich dyplomatach, którzy wprost wyręczają ambasadę Ukrainy w wyciszaniu wszelkich głosów domagających się stawiania polskich interesów wobec Kijowa.

11 Listopada, Festiwal Niepodległej, na scenę muzyczną na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego zawitali artyści członkowie kapeli ENEJ i odegrali prymitywną, kaleczącą uszy podróbkę cygańskich rytmów. Ale nie w tym rzecz – okazuje się, że zespół nazwę przyjął na cześć ukraińskiego zbrodniarza, który własnoręcznie odrąbywał Polakom głowy. „Enej” to pseudonim Petro Olijnyka, pułkownika UPA, który kierował masowymi mordami na Polakach. Jeszcze gorsze wrażenie robiły teksty piosenek, rojące się od skojarzeń związanych z mordami na Wołyniu. No i ten ukraiński haft na łachach artystów, nawiązujący do czerwono-czarnych barw UPA. Musieli mieć niezły ubaw, spoglądając ze sceny na tłum podrygujących Polaków (i na prezydent Warszawy, który zespół zamówił i opłacił). Myśleli sobie: dziś potańczysz, a jutro odrąbię ci łeb. Z okazji dnia niepodległości Ukrainy, Trzaskowski zorganizował fetę na Placu Zamkowym, podczas której wygłosił podniosłą mowę w języku ukraińskim. Bo jak się okazuje, potrafi obchodzić godnie święta narodowe. Pod jednym wszakże warunkiem, że nie są to święta polskie. A Enej jak Polakom śpiewał, tak śpiewa.

Do promocji Polski w świecie powołane zostały instytuty kultury polskiej. Dyrektorem takiego instytutu w Kijowie został Robert Czyżewski, chwalcący się ukraińskimi korzeniami apologeta banderowców, autor słów: „Strona polska również nie jest bez winy (...) nie chcemy dostrzec, że reakcja, odpowiedź polska w latach 1944/45 była brutalna i również naznaczona akcjami o charakterze zbrodni wojennych”. Przywołajmy też słowa Piotra Skwiecińskiego, dyrektora instytutu w Moskwie: „Dla Polski lepiej jest, żeby w Kijowie rządzili nie tylko banderowcy, ale nawet sam Bandera, niż odbudowa imperium”. Przypomnijmy jeszcze, że mająca w tytule słowo „Polska” ukraińska gazeta dla Polaków pisała: „Lepsza jest Ukraina banderowska, niż Ukraina sowiecka”, a jeden z pracujących dla niej ekspertów pisał: „Idea jagiellońska to idea Polski wielkiej, wielonarodowej, swymi granicami sięgającej niemal po mury Kremla i po stepy Zaporozża, której obywatele wznosili modły w kościołach, cerkwiach, zborach, meczetach i synagogach. Rzeczpospolita, jako związek Polaków, Białorusinów, Ukraińców i Żydów powinna wrócić na polityczną mapę świata”.

Słudzy narodu ukraińskiego w MSZ zalecili polskim placówkom dyplomatycznym aktywne słuzenie polityce historycznej Ukrainy. I tak – Adrian Kubicki zwołał w siedzibie polskiego konsulatu w Nowym Jorku panel dyskusyjny „Kryzys emigracyjny na Ukrainie”. To ten sam, który u zarania swej misji ogłosił: „Diasporę żydowską w nowojorskim okręgu konsularnym należy włączyć w definicję Polonii”. I wszystko poszło jak z płatka – całą swą konsularną aktywność nakierował nie na amerykańskich Polaków i umacnianie ich tożsamości narodowej, ale na obcą grupę etniczną, wrogo nastawioną do Polski. I czy dziś nie czas na apel: Diasporę ukraińską włączyć w szeroką definicję Polonii? Konsul generalny RP w Chicago Paweł Zyzak wraz z konsulem Ukrainy otwarli wystawę „Mamo, ja nie chcę wojny”. To zestawienie przechowywanych w polskich zasobach historyczne rysunków polskich dzieci z roku 1946, będących zapisem ich przeżyć z czasu wojny i okupacji niemieckiej, oraz

współczesnych rysunków dzieci ukraińskich, związanych z wojną toczącą się obecnie na Ukrainie. A było to w dzień po tym, gdy na terenie wsi Przewodów zginęło dwóch Polaków po eksplozji ukraińskiej rakiet.

Kiedy kilka tygodni temu pojawiła się informacja: nasz „strategiczny partner” wykonał wiekopomny gest – zezwolił na poszukiwania, ekshumację i upamiętnienia polskich ofiar, szybko okazało się, że zgoda dotyczy tylko dawnej wsi Puźnik koło Buczacza i otrzymał ją nie IPN, czyli instytucja do tego powołana, ale Fundacja Wolność i Demokracja, i że jak nie było, tak nie ma zgody na ekshumację dziesiątków tysięcy Polaków z tysięcy dołów śmierci i chrześcijański pochówek ofiar UPA. Okazało się też, że nie chodzi o ekshumację, bo groby pomordowanych w Puźniku są od dawna znane. Wyszło też na jaw, że w tym wszystkim chodziło jedynie o propagandowe ocieplenie wizerunku Ukrainy i wypromowanie szefostwa Fundacji. Założona przez obecnego ministra Michała Dworczyka, w stu procentach finansowana przez Kancelarię Premiera oraz spółki skarbu państwa (64 miliony w latach 2017-21) – chociaż ma w statucie: Pomoc Polakom na Wschodzie; kultywowanie pamięci o polskim dziedzictwie kulturowym i polskiej historii Kresów; wspieranie rozwoju oświaty polskiej – zajmuje się wyłącznie pomocą dla Ukraińców i szczyci się: wyekspediowaniem na Ukrainę blisko 100 „TIR-ów” z pomocą humanitarną; ewakuacją 7,2 tys. ukraińskich rodzin z kompleksowym wsparciem rzeczowym i finansowym; pomocą dla kilkunastu szpitali wojskowych.

Ambasador Ukrainy w Polsce, występując z okazji święta niepodległości Ukrainy na tle pomnika Powstania Warszawskiego, porównał Ukraińców walczących z rosyjską armią do powstańców warszawskich: „Jak powstańcy warszawscy, dziś żołnierze ukraińscy stanęli do nierównej walki z brutalnym wrogiem. Jak powstańcy warszawscy, dziś potrzebujemy jak najwięcej broni. I jak powstańcom warszawskim, dziś nam, Ukraińcom i Ukrainkom, nie brakuje odwagi i determinacji w walce o wolność i niepodległość”. Ambasador ujawnił, że jego przełożony,

odwiedzając Muzeum Powstania Warszawskiego był bardzo wzruszony, widząc Warszawę zniszczoną w czasie II Wojny” i porównał obraz Warszawy z powstania do tego, co dzieje się w Mariupolu. Inne medialne świństwo – wiceminister Paweł Jabłoński, komentując doniesienia o odkryciu grobów w ukraińskim Izjum, wydurnił się na Twitterze: „Przerażające. I nie da się nie porównać tego do Katynia”. A żeby było jeszcze straszniej, portal „wPolityce” ocenił: „Mocny wpis Jabłońskiego”.

Jakim trzeba być głupkiem, żeby stawiać znak równości między Izjum a Katyniem! Jaką trzeba być kanalią, żeby przyrównać zniszczenia Warszawy do zniszczenia kilka chałup w Mariupolu lub tak, jak „Gazeta Polska”, zorganizować Marsz Żołnierzy Wyklętych w barwach ukraińskich! Przypomnijmy: Ukraińcy mordowali powstańców i ludność cywilną Warszawy, a Rosjanie przeprosili za Katyń, odtajнили dokumenty, wybudowali mauzoleum, sfinansowali budowę cmentarza, na którym Putin złożył wieniec. A co do Izjum, to po jego „wyzwoleniu” natychmiast przystąpili do „derusyfikacji ulic” i już tam mamy aleję Bandery i ulicę Szuchewycza.

Impuls partaninie dał Duda, reklamując wystawę zestawiającą zburzoną Warszawę z kilkoma chałupami w Mariupolu. Nic też dziwnego, że prezes Reduty Dobrego Imienia poczuł się uprawniony do wpisu: „Ukraińcy mają teraz swoje Powstanie Warszawskie”. Podłączył się też pod inne świństwo – przerzucania na Rosjan odpowiedzialności za mordy rezunów. Portal „wPolityce” informował: „Maciej Świrski, twierdzi, że za ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej odpowiedzialni mogą być sowieci. Naturalną konsekwencją takiej tezy byłoby zniesienie albo przynajmniej umniejszenie odpowiedzialności Ukraińców za wybitnie bestialskie zbrodnie nawet jak na warunki II wojny”. „Są poszlaki o inspiracji NKWD. Jesteśmy na tropie” – tak inkryminowany opisał to na TT. Świrski to nie byle kto. To b. prezes utworzonej przez 17 spółek Skarbu Państwa, z zadaniem promowania wizerunku Polski

za granicą Polskiej Fundacji Narodowej, która tylko w latach 2016–19 wydatkowała 254 mln zł, ale nie potrafiła przeprowadzić ani jednej porządnej akcji broniącej dobrego imienia Polski za granicą. To ona zmarnowała wspaniałą okazję – 100-lecie Niepodległości, bo obchodom nie nadano żadnego wymiaru międzynarodowego. Chyba że za takowe uznać wprowadzenie do obiegu znaczka z izraelską flagą i napisem „wspólne dziedzictwo” i wysłanie w rejs dookoła świata zdezelowanego jachtu, z napisem na burcie „Polska 100”. Świrski to także przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i członek Rady Dyplomacji Historycznej.

Gdy Zełenski przyrównał ofiary Mariupola do Holokaustu, izraelskie media nie zostawiły na nim suchej nitki – „to „balansowanie na granicy negowania Holokaustu”. Żydzi nie dopuszczają do zrównywania innych ofiar z Holokaustem. My, a raczej „Nasi”, robimy dokładnie odwrotnie. Nie tylko godzimy się na wykorzystywanie polskiej martyrologii przez propagandę innych państw, ale sami podsuwamy pomysły. Powstanie Warszawskie w służbie Ukrainy to działalność antypolska, to plucie Polakom w twarz, to demolowanie polskiej polityce historycznej. Przypominanie zbrodni na Polakach to nasz główny oręż w zwalczaniu obowiązującego paradygmatu: Ofiarami wojny byli wyłącznie Żydzi, a prześladowcami Naziści oraz Polacy, i ci ostatni muszą za to zapłacić.

Wypowiedź ukraińskiego prezydenta o „Ukraińcach ratujących Żydów podczas II wojny” to nie tylko niesmaczny żart byłego komika. Tu chodzi o wysłanie w świat przesłania: To nie Ukraińcy, ale Polacy tworzyli formacje pomocnicze w niemieckich obozach zagłady; To nie UPA, ale Polacy, uciskając Ukraińców „w tak okrutny sposób, że trudno to sobie wyobrazić” przeciwiczyli mordowanie Żydów. I jeszcze jedno – Melnyk pokajał się wobec Żydów, Polaków nie przeprosił. I czy to nie jest kopiowanie żydowskiego *modus operandi*. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Niechący przyznał rację narracji rosyjskiej o potrzebie denazyfikacji Ukrainy – i

niech Ruscy robią z nim, co chcą. No i piszmy „Rzeź Wołyńska” z dużych liter tak, jak Żydzi piszą „Holokaust”!

Dbanie o wizerunek własnego kraju za granicą to rzecz niezwykle istotna. Odpowiedzialne za to w Polsce instytucje i służby państwowe nie wypełniają swej roli, kupczą pamięcią o ofiarach zbrodni na Polakach, uczestniczą w przedsięwzięciach jawnie antypolskich. **Hańba domowa** – tak Jacek Trznadel nazwał kolaborację bierutowskich elit ze Stalinem w negowaniu zbrodni katyńskiej i przypisywaniu jej sprawstwa Niemcom. Dzisiaj hańbą domową jest kolaboracja elit III RP z potomkami Bandery.

[Krzysztof Baliński](#)

Szef Moderny: Już w styczniu 2020 roku pracowaliśmy nad szczepionką... Ale wtedy COVID-19 tak naprawdę nie istniał nawet w naszych umysłach...



Dyrektor generalny Moderny zachwyca coraz bardziej. Wczoraj, podczas panelu globalistów na Światowym Forum Ekonomicznym

(WEF), powiedział, że chciałby mieć fabrykę produkującą „szczepionki” na bazie technologii genetycznej mRNA „na każdym kontynencie”.

Kontynuując swój owocny pobyt w Davos, szef Moderny, Stephane Bancel, pojawił się następnie w telewizji CNBC, aby porozmawiać o ostatnich sukcesach firmy i mającej się ukazać na rynku szczepionce „przeciwko RSV”, również na bazie technologii mRNA. [RSV to tzw. *syncytialny wirus oddechowy*, kolejny wymysł wirusologów, którzy nie potrafili do tej pory wyizolować ani jednego wirusa, choć są doskonali w wirtualnym, komputerowym ich tworzeniu, a wakcynolodzy – kolejne plemię szamanów – tworzą śmiertcionośne produkty mające „chronić przed wirusami”...]

Podczas dyskusji z prowadzącą program niespodziewanie pojawił się zgrzyt. Oto pani Rebecca Quick, gospodarz programu, ujawniła, że podczas spotkania z nią na Forum Ekonomicznym WEF w 2020 roku, szef Moderny Bancel powiedział, że „firma już pracuje nad szczepionką COVID-19”. Jednak w tym czasie... ta choroba jeszcze nie istniała i pani Quick była zdumiona, że Moderna tak wcześnie zaczęła prace nad „szczepionką” mającą „chronić przed COVID-19”...

*„Ostatni raz byliśmy tu zimą w Davos w styczniu 2020 roku. I widziałam wtedy Ciebie, poszliśmy właśnie tutaj na śniadanie. Pamiętam, że podszedłeś do mnie w tym małym pokoju, i mówiłeś o tym, że pracujesz nad szczepionką na COVID. **A przecież w tamtym czasie COVID-19 tak naprawdę nie istniał nawet w naszych umysłach.**”* – powiedziała Quick do Bancela. [org. „You were talking about how you had actually you were working on a vaccine for COVID. And at that point, COVID-19 didn't even really exist in our minds.”]

Bancel odpowiedział rozbrajająco: „Myślę, że wtedy nie było jeszcze nazwy”, na co pani Quick z dziennikarskim połosem odpowiedziała, że „To niesamowite, jak wiele udało wam się osiągnąć w tak krótkim czasie”.

Moderna CEO Explains How Their Vaccine Has Your Cells Produce a "Key Protein of the RSV Virus"

"We started the Phase 1 for the RSV vaccine in Jan 2021. And we are just 24 months after announcing Phase 3 positive data. So think about how we have [reduced that] from 6-8 years."

pic.twitter.com/SCpn1a4Yov

– Chief Nerd (@TheChiefNerd) [January 18, 2023](#)

A więc w największych firmach farmaceutycznych pracowano – a jak wiemy z innych źródeł, pracowano od lat – nad czymś, czego nie zdefiniowano, nawet nie dano nazwy temu nad czym pracowano? To jest prawdziwe osiągnięcie naukowe!

A może... może jednak materiały przedstawione np. przez dr. Davida Martina są bardziej przekonujące, a pokazują one, że firma Moderna to owoc Narodowych Instytutów Zdrowia (*National Institutes of Health* – NIH), a szczególnie pana lekarza Anthoniego Fauci, szefa Narodowego Instytutu Alergii i Chorób Zakaźnych, wieloletniego, bezwzględnego biurokraty i arcygroźnego człowieka. To Fauci zlecał badania nad tzw. *gain-of-function*, czyli manipulacjami genetycznymi, co przeradzało się w tworzenie groźnych patogenów do wykorzystywania do celów militarnych (tak, tak, z kilkudziesięcioma amerykańskimi biolaboratoriami m.in. na terenie Ukrainy).

A Moderna od lat wiedziała doskonale nad czym pracuje, wszak zlecone prace nad patogenami militarnymi i antidotum idą w parze. [Co w żadnym przypadku nie świadczy, że podczas plandemii mieliśmy do czynienia z „koronawirusem” jako przyczyną „COVID-19”.]

[Źródło](#)